Nr. 35 Kraków, dnia 25 Sierpnia 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników
Rękopisów nie zw…
Ogłoszenia przyjmuje się …
petitowego 20 hal. — …
Poczt. Conto Kasy Oszc…

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

ZGROMADZENIE
Delegatów do Izby rękodzielniczej tudzież Rękodzielników

odbędzie się

w poniedziałek 26-go sierpnia 1912 roku o godzinie 7-tej wieczór w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego (ulica św. Krzyża l. 7).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawa wyborów do Wydziału Izby rękodzielniczej.

2. Sprawa nadużyć w przemyśle i rękodzielnictwie ze strony osób nieuprawnionych.

Ze względu na ważność spraw Wydział Klubu zaprasza Rękodzielników krakowskich do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tem zgromadzeniu.

Bank kredytowy dla rękodzielników.

Sprawa taniego i dogodnego kredytu dla szerokich sfer naszego rękodzielnictwa nie została dotąd definitywnie załatwioną przez czynniki do tego powołane. Mimo, iż jestto jedna z najbardziej piekących kwestyj społecznych i jedna z głównych przyczyn zastoju w niektórych działach tej gałęzi wytwórczości, jakoś nie znajduje ona należytego poparcia tak w naszych ciałach reprezentacyjnych, jak i wśród tych miarodajnych jednostek, któreby wiele na tem polu zdziałać mogły.

W dzisiejszych czasach wobec braku gotówki na targach pieniężnych z jednej strony, a dużem zapotrzebowaniem jej z drugiej strony, kredyt wielce jest utrudniony, a w niektórych wypadkach i dla niektórych sfer zupełnie niedostępny i odcięty. Do tych właśnie, którzy doraźnej pomocy kredytowej potrzebują a nie znajdują jej zaraz w instytucyach kredytowych, należą rękodzielnicy. Ogromna ich liczba, nie posiadając własnych kapitałów leżących, ani też odpowiedniego nieruchomego majątku, któryby dawał pożyczającym odpowiednią rękojmię i zabezpieczenie, musi się zapożyczać u zawodowych lichwiarzy, a przez to brnąć w coraz to większe długi i nędzę.

Wobec takiej sytuacyi i obojętności sfer do tego powołanych, aby stan rękodzielniczy dźwignąć z ekonomicznego upadku, nie pozostaje nic innego, jak rękodzielnikom s a m y m się organizować w stowarzyszenia i s a m y m s o b i e nieść wzajemnie pomoc.

To poczucie samoobrony i niesienia pomocy materyalnej współtowarzyszom, czy to jednego zawodu, czy to jednego stanu, przenika coraz to szersze koła rękodzielnicze. Powstają z ich łona instytucye, które udzielają kredytu swoim członkom na warunkach jak najdogodniejszych, bo do danego zawodu zastosowanych.

Dość wspomnieć o takiej „S p ó ł c e k r e d y t o w e j“ utworzonej przed niedawnym czasem przy krakowskim Cechu stolarzy. Spółka ta przychodząc z poważną pomocą materyalną swoim członkom zyskała sobie w szerokich kołach krakowskich stolarzy należytą ocenę. Dziś należy ona do najlepiej prosperujących podobnych instytucyi w kraju a o uznaniu jej działalności niech świadczy fakt, że n a w n i o s e k k r a j o w e g o P a t r o n a t u uchwalono udzielić jej z funduszu przemysłowego 30 t y s i ę c y koron pożyczki, a nadto za znako-

Przypadkowy pocałunek.

Mieszkaliśmy w jednym domu...

Ona na facyatce przy boku ojca urzędnika i matki schorzałej, a ja „okno w okno“ na drugiej facyatce, do której droga wiodła przez inne schody.

Wieczorem, kiedy powracałem po uciążliwej pracy do domu, aby zasiąść do dalszej, rozłożonej na stole, ustawionym pod oknem pracy, mimowoli musiałem piękność swej sąsiadki podziwiać.

Czy wieczorem przy oświetleniu lampy, czy w dzień jasny, zawsze wydawała mi się niezwykle uroczą.

Oczy, jak habry, kibić zgrabna i wysmukła, jasne, przepyszne blond włosy i uśmiech na małych usteczkach, przecudny a bolesny zarazem, zdobiły tę ziemską postać.

Miała nie więcej, niż lat siedmnaście.

W domu u nich było, jak mówią „krucho“, bo w tak młodym wieku widziałem ją wiecznie zapracowaną, siedzącą przy oknie.

Walentowa, stróżka, która była ochmistrzynią mego domu i przychodziła codzień zaopatrywać mnie w naftę, bułki, serdelki, kiwała znacząco głową, patrząc na mnie a nawet raz ośmieliła się zauważyć:

— Pan to pewnie kocha się w tej panience z przeciwka. Widzę, że, ile razy pan głowę podniesie, to patrzy zawsze w to okienko, a bo co prawda, to śliczne tam stworzenie siedzi... może z tego co będzie!

Ofuknąłem Walentową, aby podobnych uwag nie robiła, gdyż żadnych zamiarów względem panienki z przeciwka nie mam, a tylko, spoglądając czasem w okno, podziwiam pracowitość dziewczątka w tak młodych latach.

— Pracowita, bo pracowita — rzekła stara — szkoda, żeby się z jakim nicponiem nie zmarnowała — i... na tem się rozmowa skończyła.

Niespełna w trzy tygodnie Walentowa moja kręciła się po mym pokoju, jakby przed wyjściem chciała mi coś ważnego powiedzieć.

Zrozumiałem, że ma coś na sercu, więc zagadnąłem:

— Czy Walentowa ma jaki interes?

— Eee... nie proszę pana, tylko chciałam powiedzieć, że ta z przeciwka ma już narzeczonego...

— Co to mnie może obchodzić?

— A nic, proszę pana, jeno chciałam powiedzieć panu, że jest on do pana bardzo podobny. Ten sam wzrost, ten zarost, ten sam chód, tak że, nie przymierzając, możnaby wziąć pana zdaleka za jego brata, czyli jego za pana.

— To tylko Walentowa miała do powiedzenia?

— A tak, proszę pana, bo to mi się bardzo dziwnem wydało.

Zaciekawiony spostrzeżeniem stróżki, w niedzielę obserwowałem wyjście moich sąsiadów z domu na spacer. I spostrzegłem, że rzeczywiście przy boku mojej sąsiadki, Władzi, szedł młody aspirant do jej serca. Na pierwszy rzut oka, dziwnie był do mnie podobny, lecz... przystojny, gdy tymczasem ja urodą pochwalić się nie mogę.

W dwa tygodnie znów potem, przyszedłszy do mojej izdebki, znalazłem kartkę na stole:

„Niech pan będzie łaskaw dziś zajść do mnie; mam ważny bardzo interes, dziś koniecznie! Życzliwy — Rządca domu
Przepiórkiewicz“.

Pobiegłem niezwłocznie. Szaro już było na schodach, nie oświetlonych jeszcze, gramoliłem się więc na nie, z góry miarkując, ażebym przez pomyłkę nie wszedł do mieszkania rodziców Władzi, którzy zajmowali mieszkanie w sąsiedztwie zarządzającego domem. Kiedy pomyślałem o tem w duchu, nagle posłyszałem, iż drzwi któregoś z mieszkań raptownie się otworzyły i postać niewieścia szybko zbiegła po schodach.

Spotkawszy mnie na drodze, rzuciła się całą siłą w me objęcia, szepcząc wymówki:

— Mój kochany, dlaczego tak późno? Tego nie lubię, zapominasz się.

...ie jej kierownictwo, o którem naocznie przekonał się na miejscu delegat Patronatu, przyznano 600 koron na jej fundusz zapomogowy. Tymi dniami nadeszła do „Spółki kredytowej stolarzy“ asygnata na ogólną sumę 30.600 koron. Będzie to zwiększeniem jej funduszów dość znacznym, a zarazem umożliwieniem jak najdalej idącego udzielania pożyczek potrzebującym w rzeczywistości pieniędzy stolarzom.

Na utworzeniu „Spółki kredytowej stolarzy“ nie ograniczyła się akcya finansowego popierania się wzajemnego rękodzielników krakowskich. Oto za inicyatywą Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego tworzy się bardzo poważna instytucya finansowa, która obejmie kredytem wszystkie zawody rękodzielnicze i służyć im będzie materyalną pomocą.

Jak już swojego czasu donosiliśmy, odbyło się kilka zebrań rękodzielników w celu założenia ogólnego Banku kredytowego dla rękodzielników. Na jednem z posiedzeń wybrano komitet, który miał się zająć przygotowaniem wszystkiego, co dla założenia tej instytucyi było koniecznem. Komitet ujął sprawę w energiczne ręce i w nie długim stosunkowo czasie uporał się z przygotowaniami. Na odbytem zgromadzeniu uchwalono statut, wybrano członków rady nadzorczej i dyrekcyi. Statut został niebawem zatwierdzony. W międzyczasie zgłosiła się dostateczna liczba członków i akcynaryuszy, zebrano potrzebne kapitały.

Chodziło zatem o porozumienie się członków co do ustalenia terminu otwarcia tej nowej instytucyi. W tym celu zwołano w ubiegły poniedziałek zgromadzenie, w którem wzięła udział poważna liczba członków i tych, którzy oświadczyli gotowość przystąpienia do Banku kredytowego. Obrady zagaił prezes Klubu rękodzielniczo mieszczańskiego p. Tomasz Bujas, poczem wyczerpująco przedstawił całą akcyę w sprawie utworzenia tej instytucyi aż do chwili obecnej r. m. Jan Wolny. Nad referatem tym wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos panowie: T. Bujas, Mikołajski, Odrzywałek, Wurm, Zakulski, Burzyński, Peczenik i Kleinberger.

Wszyscy mowcy podnosili zgodnie potrzebę otwarcia czynności w Banku kredytowym dla rękodzielników w czasie jak najkrótszym ze względu na obecne przesilenie finansowe na rynkach pieniężnych. Ostateczne jednak ustalenie daty puszczenia w ruch czynności Banku, powierzono dyrekcyi. Charakterystycznem podczas dyskusyi było przemówienie p. Peczenika, który oświadczył, iż zgłosiło się do niego, jako biorącego udział w zakładaniu Banku, przeszło 30 izraelitów-rękodzielników z chęcią przystąpienia do tej instytucyi w charakterze członków.

Niemniej ciekawem było przemówienie p. Kleinbergera. Mowca ten, znając stosunki i nastrój wśród izraelitów rękodzielników oświadczył, iż sfery te odczuwają w wysokim stopniu potrzebę tworzenia wśród rękodzielników instytucyj przez nich samych kierowanych, że jednak trzymają się z pewną na razie rezerwą, nauczeni smutnem doświadczeniem panujących fatalnych stosunków w Izbie rękodzielniczej. Niech jednak nastanie tam ład i porządek, to wtedy nabiorą oni zaufania i będą przystępować do instytucyj przez nich tworzonych z największą ochotą. P. Kleniberger wkońcu podał wiadomości, iż izraelici wierzą w dobre chęci inicyatorów założenia Banku kredytowego dla rękodzielników i dlatego będą się licznie zapisywać w poczet członków tej instytucyi.

A kiedy przytrzymałem biust jej okrąglutki, ażeby razem z nią nie stoczyć się ze schodów, poczułem na swych wargach słodki pocałunek.

— Prze... prze... — bąknąłem nieśmiało.

Władzia, ona to bowiem była, porwała się jak spłoszona sarna i uciekła szybko; słyszałem tylko drzwi z łoskotem się zamykające.

Oszołomiony znalazłem się u rządcy domu...

Prosił mnie grzecznie usiąść i tłómaczył, jak wielkim kosztem postanowiono piec w moim pokoju przerobić na zimę.

Słuchałem w roztargnieniu i nawet nie podziękowałem za ten objaw dobroci gospodarza. Wyszedłem w roztargnieniu.

Usta moje palił pocałunek dziewczęcia..

Rzuciłem się na łóżko i — marzyłem rozkosznie...

Na drugi dzień Władzi w oknie nie widziałem.

Po kilku tygodniach, przez czas których nie śmiałem znienacka zaglądać do okienka dowie działem się, że Władzia wyszła dobrze za mąż i wyjechała.

Teraz po kilku latach niewidzenia spotykam moją Władzię, kiedy idzie pod rękę z mężem, bogatym korzennikiem i prowadzi za rękę małego bębna...

Dreszcz jakiś przebiega me członki, a ona widząc mnie, widać przypomina coś sobie, bo spuszcza główkę i rumieni się nieco.

Mijając ich rozmyślam, czy to nie był najserdeczniejszy pocałunek w mem życiu — od pięknej dziewczyny?

Pomnik dla poległych w r. 1848.

Ze Stowarzyszenia »Gwiazda« i z Komitetu budowy pomnika otrzymujemy następującą odezwę:

»Sześćdziesiąt cztery lat upłynęło, jak w dniu 26 kwietnia 1848 r. wojska austryackie z zamku na Wawelu rzuciły na Kraków bomby i granaty, pozbawiając życia kilkadziesiąt niewinnych ofiar.

Ciała tych ofiar złożono we wspólnym grobie na cmentarzu krakowskim, a jedynie skromna mogiła wskazuje miejsce ich wiecznego spoczynku. Pietyzm dla tych niewinnie pomordowanych wymaga, aby ich nazwiska nie poszły w niepamięć.

Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców »Gwiazda« w Krakowie od szeregu lat w poczuciu chrześcijańskiego i narodowego obowiązku czci pamięć tych poległych, oświetlając w dzień zaduszny ich grób.

W celu przekazania potomności nazwisk tych niewinnych ofiar i utrwalenia ich pamięci w narodzie zawiązał się w roku 1907 z inicyatywy »Gwiazdy« komitet pod przewodnictwem p. Władysława Turskiego prezesa »Sokoła«, którego zadaniem jest postawienie na mogile pomordowanych odpowiedniego nagrobka.

Gdy dotychczas zebrana składka na ten cel wynosi przeszło 2000 K. a okazuje się brak jeszcze conajmniej 1.000 K., zaś roboty około postawienia pomnika rozpoczną się obecnie, aby na jesień tenże był gotowy, komitet zwraca się na tej drodze, do publicznej ofiarności z uprzejmą prośbą o przyczynienie się choćby najdrobniejszym datkiem do ukończenia dzieła, w szczególności zaś uprasza te stowarzyszenia i osoby, które otrzymały listy składkowe o zwrot tychże z zebranymi datkami.

Datki należy nadsyłać jużto na ręce p. Turskiego, prezesa »Sokoła«, już to na ręce pana Tomasza Bujasa, prezesa stow. »Gwiazdy« w Krakowie.

Ostatniemi czasy nadeszły na powyższy cel następujące datki:

»Tow. wzajemn. pomocy urzędników Magistratu« 10 K., »Tow. Strzeleckie« 141 K., »Stow. urzędników pocztowych« 3 K., »Stow. wzajemnej pomocy sług państwowych« 10 K., »Tow. bratniej pomocy kelnerów« 30 K., »Stow. wzajemnej pomocy służby stoł. król. m. Krakowa 11 K. 10 hal. »Stow. drukarzy Ognisko« 25 K., »Klub rękodzielniczo mieszczański« 82 K., »Komitet miejscowy P. P. S. D.« 25 K., »Zarząd grupy metalowców P. P. S. D.« 10 K., »Zarząd grupy kamieniarzy P. P. S. D.« 11 K. 20 hal., »Cech złotników i jubilerów 20 K., »Gwiazda« część dochodu z zabawy 35 K., p. Czernichowski zebrane w handlu p. Sikorskiego w Podgórzu 19 K. 40 hal., p. Niedu szyński zebrane na listę 30 K.

Wszystkim tym ofiarodawcom składa Komitet staropolskie: »Bóg zapłać«!

Spis ofiar poległych w Krakowie w dniu 26. kwietnia 1848 roku.

Hulewicz Jan, oficer polski, poległ na rogu Rynku i ul. Floryańskiej. — Wojciechowski Franc., uczeń Uniw. paryskiego, zamordowany w domu Wodzickich. — Jakubowski. — Koryciński. — Otto Jan. — Korzebski. — Kuczkowski Onufry, umarł przy operacyi. — Niedziałkowski Józef, postrzelony w obiedwie nogi na ulicy Siennej, umarł w Klinice dnia 10. maja. — Leśniowski Julian, umarł z ran odniesionych 18. maja. — Zieliński Julian, akademik z Tarnowa, poległ w Rynku. — Loserth Jan, subjekt handl., zamordowany przez żołnierzy. — Pawłowski Szczepan, zbieg wojskowy z Król. Polskiego. — Weronicki Leon, czeladnik siodlarski z Jasła. — Suski, zbiegły z kryminału, zastrzelony na ul. Józefa. — Fergusson Julian, uczeń z Warszawy, zamordowany w domu Wodzickich. — Nieznajomy izraelita, kupiec z Warszawy. — Parzelski Ignacy, uczeń Uniw., poległ na rogu Rynku i ul. Floryańskiej. — Mendrzykowski Ignacy, 10 letnie dzieckie, zabite bagnetem. — Janikowski Kazimierz, zastrzelony w oknie I. piętra na ulicy Grodzkiej l. 35 w czasie odwrotu wojsk austryackich. — Różycki Jan Kanty. — Duński Józef, zastrzelony na ul. Grodzkiej. — Nowicki Walenty, Złobczyński Jan, poległ na Kleparzu. — Schachner Jan, poległ na ul. Grodkiej, już po kapitulacyi. — Birnbaum Jozua, dziesiętnik gwardyi narodowej, zastrzelony przez nadstrażnika straży skarbowej na Kazimierzu w czasie ratowania oficera austryackiego. — Nieznanego nazwiska dziecko, około 2 lat liczące, zabite bagnetem w usta pchięty m. — Szytowski Wojciech, umarł z ran. — Moszyński Ludwik, urzędnik kolejowy. — Pokutyńska Józefa. Kiełkiewicz Mikołaj, umarł z ran. — Pojałowski Jan, umarł 6. maja w szpitalu z rany odniesionej od granatu. — Olszewski Antoni, zakłuty pod kościołem św. Idziego dnia 27. kwietnia.

Firmodawstwo i partactwo w przemyśle budowlanym.

Ciesielstwo.

II.

Doszło do naszej wiadomości, że krakowscy handlarze drzewa przesłuchiwani w tutejszym magistracie oświadczyli, iż roboty ciesielskie obejmowali i takowe wykonywali, do spółki z majstrami ciesielskimi. Takiem bezczelnem kłamstwem chcieli swe postępowanie przed władzą wytłómaczyć.

My ze swej strony oświadczamy, że takie wypadki nie są nam zupełnie znane, tem więcej, że arogancya zachłannego handlarza drzewa, zasobnego w pieniądz, wobec majstra ciesielskiego jest tego rodzaju, że majster: jest u niego poprostu tylko jego parobkiem a nigdy spólnikiem.

Tak potrafili tutejsi handlarze drzewa moralnie upośledzić ten stan przemysłu budowlanego, tych majstrów im oddanych, że ci, wprost zostali obdarci z wszelkiej ambicyi i wstydu, że nie odczuwają swej strasznej hańby — wysługując się handlarzom drzewa mimo pasiadania swego uprawnienia, do samoistnego prowadzenia przemysłu ciesielskiego.

Upadli materyalnie — upadli moralnie — tylko dzięki tutejszym stosunkom, jakie od lat kilku (przy pomocy władz tutejszych) na terenie krakowskim zapanowały.

Majster ciesielski, wprzągnięty w rydwan handlarza drzewa jest tylko lalką na budowie, jest czemś takiem nieokreślonem... bo on tam powagi majstra nie zażywa. Wiedza jego zawodowa do niczego mu służyć nie może. O dymensyach drzewa potrzebnego w konstrukcyi budowlanej nie on, ale handlarz drzewa decyduje w sposób, dla niego najkorzystniejszy.

Dobroć materyału pozostawia także wiele do życzenia, gdyż handlarz drzewa stara się wszystko wpakować na budowę: czy zdrowe, czy zgniłe, czy suche czy mokre, jednem słowem, jeżeli poczuje tylko brak fachowej kontroli na budowie

lub natrafi na milczącego odbiorcę — to z pewnością, wielki procent materyału, kwalifikującego się do pieca w taką budowę wpakuje.

Majster, na żołdzie takiego handlarza drzewa z zasady musi wielu rzeczy nie widzieć, bo tu się nie rozchodzi o dobry materyał, dobre wykonanie, ale o jaknajwiększe zyski dla handlarza drzewa. Takie i tym podobne niezdrowe stosunki w przemyśle ciesielskiem doprowadzić muszą w krótkiem czasie do zupełnego jego zaniku.

Dziś już odczuwamy brak zdolnych czeladzi a natomiast wielki zasób partaczy, którzy naukę swą zawodową od handlarzy drzewa wynieśli.

Oto są skutki, lekceważenia przepisów ustawy budowlanej. Oto są skutki, które się mścić będą na tych, którzy je wywołali.

Magistrat krakowski oddaje roboty ciesielskie handlarzom drzewa.

Zarząd wojskowy zna tylko handlarzy drzewa Roboty budowlane z funduszów krajowych, jak budynki zakładów naukowych itp. wszystko to wpada w ręce handlarzy drzewa.

Ci zagarniają zyski z tak poważnego przemysłu bez jakiegokolwiek uprawnienia — ci się mienią być (prawem kaduka) uprawnionymi do prowadzenia tego przemysłu.

W przemyśle budowlanym spotykamy kupców, dostawców i innych materyałów budowlanych, ale nie spotykamy, takich wypadków, by ceglarz wyrabiający i handlujący cegłą brał budowy na swój rachunek do wykonania. Nie spotykamy kupców, którzy handlują towarami żelaznymi, by okuwali drzwi, okna na budowie.

Nie widzimy także, by kupiec sprzedający farby, oleje, wykonywał roboty malarskie na budowie.

Wszyscy inni kupcy nie przekraczają zakresu swego uprawnienia, bo by im nato władza nie zezwoliła — natomiast handlarzom drzewa, jak dotychczas wszystko uchodzi bezkarnie...

Świetny Magistracie! Czyż się to godzi na takie krzyczące nadużycia przymykać oczy?!!

Świder.

(W następnym numerze wykażemy cyfrowo i imiennie wszystkie wykonane roboty ciesielskie przez tutejszych handlarzy drzewa).

Walne zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Krowodrzy.

Dnia 18 bm. odbyło się walne zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Krowodrzy. Obok członków miejscowych udział w niem wzięli również delegaci z dzielnic sąsiednich jak p. radca Dębicki i pp. Olewiński i Rusek. Przewodniczył p. Ignacy Zbroja.

W zagajeniu poświęcono żałobną wzmiankę zmarłym trzem członkom, a mianowicie śp. Adamowi Zbroi, staremu wójtowi Adamowi Zbroi, radcy m. i Sebastyanowi Stafiejowi, sekretarzowi Rady powiatowej krakowskiej, założycielowi i organizatorowi Związków, który jako syn chłopski odczuwał potrzeby gmin podmiejskich i przygotował dla nich w Związkach środki do obrony. Obecni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Referaty o Kongresie eucharystycznym, o opłatach akcyzowych od ziemiopłodów i o nielegalnych szynkach w Krakowie wypowiedział p. Stączek. W dyskusyi nad nimi zabierali głos pp. Rajtar Franciszek, Chwastek Stanisław, Chwastek Jan Kanty, Uznański Karol, Stachowski Jan, Russek, Olewiński, Kawalec i i. Mówcy podnosili i potrzebę łączenia się wszystkich członków w jedną zwartą organizacyę, by przy jej pomocy łatwiej pokonać liczne utrapienia, na jakie jesteśmy narażeni ze strony ludzi nam nieżyczliwych. Nadaje się do tego szczególniej organizacya Związku katolickich właścicieli realności, która dotąd wiele już zdziałała, a działać może jeszcze więcej, skoro wszyscy należeć do niej będą. Wyrazem solidarności katolickiej powinno też być obesłanie Kongresu eucharystycznego w Wiedniu, do czego Związek chętnych zaprasza.

Na podstawie licznych zażaleń członków i przytoczonych faktów, przy pomocy których stwierdzono, że tegoroczne opłaty akcyzowe od ziemiopłodów ściągane bywają zbyt surowo, a su ma ich będzie czterokroć większą, niż w roku zeszłym, Związek uchwalił wysłać zaraz deputacyę do prezydyum Rady miejskiej z zażaleniem na te praktyki urzędu akcyzowego i domagać się ostatecznego załatwienia licznych memoryałów, które do Rady m., namiestnictwa i ministra skarbu Zaleskiego oraz ministra dla Galicyi Długosza zostały wniesione.

Ponieważ z pośród licznych nieprawnie istniejących w Krakowie czynników szczególniej szynk Adolfa Amstera w Krowodrzy murowanej z powodu niesforności i licznych pogróżek właściciela dla sąsiadów szczególniej, okazał się uciążliwym, dla robotników zaś i prowadzonych robót publicznych bardzo szkodliwym, walne zgromadzenie wybrało deputacyę, której zadaniem jest zażądać w prezydyum Rady miejskiej zamknięcia tego szynku w przeciągu 3 dni, względnie domagać się tego zamknięcia telegraficznie w namiestnictwie i ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ze względu na zapadłą w Półwsiu zwierzynieckim uchwałę Związku o przyczynieniu się do pokrycia kosztów budowy ulicy w kwocie 35 kor za metr bieżący frontu, Związek w Krowodrzy uchwalił do takiej uchwały się nie przychylać, ale stać twardo na stanowisku umowy o przyłączeniu Krowodrzy do Krakowa i noweli do § 16 ustawy budowlanej, bez udziału radców miejskich z Krowodrzy uchwalonej nie uznawać. Po wyczerpaniu porządku dziennego i wyborze delegatów przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując obecnym, zwłaszcza zaś delegatom sąsiednich Związków za udział w obradach.

Ze zgromadzeniem tem rozpoczął się nowy sezon pracy Związków, które we wszystkich dzielnicach jak najrychlej rozpocząć winny dalszą działalność pamiętając o ewangielicznej przestrodze: »kołaczcie, a będzie wam otworzone«.

Zakres uprawnienia majstrów murarskich.

I.

Od lat kilku toczy się zasadniczy spór między budowniczymi a majstrami murarskimi o zakres uprawnienia jednych i drugich.

Spór ten zaostrzył się od roku 1906, kiedy Magistrat za wpływem budowniczych wydał reskryptem swym z dnia 3 lipca 1906 L. 59089 Budownictwu miejskiemu rodzaj pouczenia w tym kierunku. Mówimy, »za wpływem«, bo Magistrat w tym reskrypcie wyraźnie pisze. Z powodu pewnego wypadku, w którym Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie odniosło się do tutejszego Magistratu z prośbą, o niezatwierdzenie przedłożonych planów na budowę domu, ponieważ plany te nie były podpisane przez budowniczego, lecz jedynie przez majstra murarskiego, zwracam uwagę budownictwa miejskiego, że...«. — Reskrypt ten spowodowali przeto budowniczowie, a cel tej akcyi jest jasny, — chodzi o konkurencyę zawodową.

W dalszym ciągu tego reskryptu czytamy; »... plan budowy, przez majstra murarskiego sporządzony, wtedy tylko nie potrzebuje współpodpisu budowniczego, jeżeli dotycząca budowa jest tego rodzaju, że może być wykonaną przez majstra murarskiego samodzielnie bez kierownika budowniczego« — czyli innemi słowy jeżeli przy tej budowie nie będą zachodziły roboty z przemysłu ciesielskiego, kamieniarskiego i studniarskiego. O ile zaś przy budowie miały być wykonane roboty także z tych przemysłów, muszą plany być podpisane przez budowniczego — roboty zaś wykonywać może majster murarski tylko pod kierownictwem budowniczego.

W końcowym ustępie tego reskryptu Magistrat »poleca Budownictwu miejskiemu, aby przy załatwianiu planów na budowę, podpisanych tylko przez majstra murarskiego, stosowała się do powołanych powyżej przepisów«.

Pouczenie to — bo tak nazwał później Magistrat swój reskrypt — opiera na rozporządzeniu cesarskiem z dnia 16 września 1883 dz. pp. N. 147, — dalej na reskrypcie Ministerstwa spraw wewn. z dnia 23 września 1875 L. 10177 — w końcu orzeczeniem Trybunału administracyjnego z dnia 19 lutego 1886 L. 482. (Budw. L. 2929).

Na podstawie tego rozporządzenia zaczęło też Budownictwo miejskie traktować przedkładane przez majstrów plany, — nadto wymagało kategorycznie, ażeby każdy majster wykonywał objęte przez siebie budowy tylko pod kierownictwem budowniczego.

Przeciwko temu zarządzeniu Magistratu wniosło Stowarzyszenie przemysłowe majstrów murarskich, ciesielskich itd. w Krakowie przedstawienie z dnia 28 lutego 1907, w którem domagało się na zasadzie § 15 ustęp 3 ustawy z dnia 26 grudnia 1893 dz. pp. N. 193 zmiany tego rozporządzenia w tym kierunku, że majstrowie murarscy, którzy otrzymali konsesye na murarstwo przed wejściem w życie cytowanej ustawy, zatem na podstawie § 23 ustawy przemysłowej z r. 1859, mają prawo wykonywać w miejscowościach wyłączonych (zatem w Krakowie) budowle nadziemne i inne pokrewne budowle w połączeniu z majstrami kamieniarskimi, ciesielskimi i studniarskimi samoistnie a więc bez kierownictwa budowniczego, — oraz, że takim majstromsłużyprawo sporządzenia i podpisywania planów na budowle bez współpodpisu budowniczego.

Po upływie przeszło roku, po przeprowadzeniu odnośnych dochodzeń załatwił Magistrat to przedstawienie Stowarzyszenia rezolucyą z dnia 1 maja 1908 L. 19736, oznajmiając Stowarzyszeniu że nie widzi powodu do zmiany zaczepionego zarządzenia względnie pouczenia, a to wobec § 13 ustawy budowniczej dla miasta Krakowa z dnia 18 lipca 1883 dz. u. kr. N. 63, według którego wykonywanie budowli w mieście Krakowie przez osoby nieuprawnione i bez nadzoru budowniczego jest wzbronione i wobec którego to postanowienia przepis § 15 ustęp 3 ustawy z 26 grudnia 1893 dz. pp. N. 193 nie może mieć zastosowania.

W tej rezolucyi uderza przedewszystkiem fakt, że Magistrat motywuje obecnie swe zapatrywanie postanowieniem ustawy budowniczej dla m. Krakowa, pomija zaś zupełnie milczeniem naprowadzone w swem »pouczeniu« z dnia 3 lipca 1906 L. 59089 rozporządzenie cesarskie i reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych. Widocznie nabrał przekonania, że to motywowanie nie wytrzymują krytyki.

Na wniesiony w dniu 20 maja 1908 rekurs Stowarzyszenia przeciwko tej rezolucyi Magistratu c. k. Namiestnictwa we Lwowie reskryptem z dn. 18 czerwca 1909 L. XV. A. $\frac{2729|2}{2}$ ex. 1908 uchyliło ją z urzędu, ponieważ rezolucya ta według swej treści przedstawia się jako orzeczenie o zakresie uprawnienia pewnej kategoryi przemysłowców budowlanych, do którego wydania Magistrat jako władza przemysłowa pierwszej instytucyi nie była powołaną.

Oprócz tego zasadniczego orzeczenia, którem rezolucya Magistratu w istotnej swej treści została unieważniona jako niewłaściwa i nieuzasadniona, udzieliło c. k. Namiestnictwo Magistratowi informacyi w sprawie zakresu uprawnienia majstrów murarskich w ogóle, a w szczególności majstrów, którzy otrzymali koncesye przed wejściem w życie ustawy z dnia 26 grudnia 1893 dz. pp. N. 193 i w chwili ogłoszenia tej ustawy mieli siedzibę swego przemysłu w Krakowie.

Na podstawie tej informacyi z c. k. Namiestnictwa przesłał Magistrat reskryptem z dnia 7 lipca 1909 L. 58477 Budownictwu miejskiemu zawiadomienie, że wydane pod dniem 3 lipca 1906 L. 59089 pouczenie miejskiemu Urzędowi budowniczemu opiera się na mylnej interpretacyi ustawy i wymaga sprostowania, albowiem:

a) majstrowie koncesyonowani na przemysł budowlany zarówno jak i budowniczowie mają prawo do sporządzania planów na budowle swego zakresu uprawnienia ko-

sztorysów i obliczeń, niezbędnych do sprawowania agend swego uprawnienia.

b) starzy majstrowie murarscy, którzy mieli swą siedzibę przemysłową w Krakowie podczas ogłoszenia ustawy z 26 grudnia 1893 Dz. pp. N. 193 mają prawo samoistnego wykonywania i kierownictwa co do budowli swego zakresu uprawnienia (§ 3 ustęp 1 zacytowauej ustawy) w myśl ustępu trzeciego § 15 rzeczonej ustawy w ten sposób zupełnie, jak gdyby byli budowniczymi. — Co się tyczy zaś wspomnianego w rezolucyi z dnia 1 maja 1908 L. 19736 postanowienia § 13 ustawy budowniczej m. Krakowa, to wypowiedziany w nim zakres wykonywania budowli w Krakowie przez »osoby nieuprawnione i bez dozoru budowniczego« nie może się odnosić do majstrów murarskich, którzy jeszcze przed ustawą z 26 grudnia 1893 Dz. pp. N. 193 uzyskali koncesye na murarstwo i w Krakowie mieli swoją siedzibę, — tacy bowiem przemysłowcy w myśl uwagi powyższej pod b są na równi z budowniczymi »uprawnieni« a jako tacy sami sprawują »dozór budowniczy«, wymagany ustawą budowniczą miasta Krakowa.

W zakończeniu tego reskryptu Magistrat poleca Budownictwu miejskiemu, »aby w danych wypadkach przestrzegało ściśle wskazówek, udzielonych w powyższym kierunku przez c. k. Namiestnictwo.

To **ścisłe** przestrzeganie wskazówek Namiestnictwa tudzież obecna interpretacya ustawy o zakresie uprawnienia majstrów murarskich, stosowana przez Budownictwo miejskie, będzie treścią dalszych naszych artykułów. J. B.

Żądania Półwsia Zwierzynieckiego.

Roboty koło tramwaju.— Wywóz śmieci. — Nazwy ulic.

Z zadowoleniem konstatują mieszkańcy i przechodnie Półwsia, że roboty przy budowie tramwaju — i przy budowie ulicy Kościuszki od czasu obecności p. Kłeczka na zgromadzeniu kat. właśc. realności w Półwsiu, o wiele należyciej i szybciej postępują. Szybkość ta nie jest jeszcze taka, jaką by być powinna, t. j. ażeby roboty na całej linii były na czas skończone w ten sposób, ażeby według uchwały i obietnic tramwaj mógł tego roku po niej kursować. Chcąc tego dokonać musiałyby roboty być prowadzone na raz, nie w dwóch, lecz w kilku miejscach, a szkoda wielka, gdyż jesień i zima tuż i znowu zwłoka pół roku, która przyniesie wiele strat, tak mieszkańcom, jak i towarzystwu tramwajowemu, no i gminie.

Teraz wprawdzie ulica zamknięta, lecz spodziewamy się, że to już długo nie potrwa, więc apelujemy do prezydyum miasta, ażeby poleciło przyspieszenie w obdzielaniu skrzynkami na śmiecie bodaj na razie ulicę Kościuszki. Obecnie przeważnie leżą śmiecie w podwórzach domów, gdyż wywóz ze względu na budowę tramwaju nie możliwy. Lecz i po ukończeniu budowy nie będzie można wywieść, albowiem nie ma obecnie miejsca na skład śmieci, a to z tego powodu, gdyż dotychczas sypaliśmy na brzeg Wisły, obecnie zaś brzegi obmurowano, więc jestto niemożliwie. Niektórzy właściciele kazali z rozmysłem wysypywać popiół i śmiecie na środek ulicy; czy mamy tak wszyscy robić i po ukończeniu budowy? Wszak i my płacimy podatek za wywóz śmieci, dlaczego więc jesteśmy tak po macoszemu traktowani? Wszak te śmieciarki są już uchwalone. Lecz mówiąc już o śmieciach, to musimy wyrazić także ogólne życzenie, ażeby śmieci targowe ze wszystkiemi dodatkami nigdy nie wróciły na ulicę Kościuszki!!! Dokąd plac targowy na dawnym stawie nie zostanie urządzony, to miejsce obecne jest bardzo dobre i wystarczające, a nawet chwała go sobie tak kupujący, jak i sprzedający ze względu na to, że jest tam przestronniej niźli na chodniku.

Jeszcze jedna prośba, a mianowicie: wywieszki z nazwami ulic. Dotychczas trudno się było oryentować i znaleźć kogo; od czasu zaś zmian nazw ulic powstała kompletna wieża Babel i labirynt, w którym się nawet miejscowi nie mogą wyznać.

Urząd pocztowy.

Strony interesowane, które zmuszane są chodzić do c. k. Urzędu pocztowego w Półwsiu udają się do miarodajnej władzy, a szczególnie proszą p. Bilińskiego, by zechciał zajrzeć kiedyś, a osobliwie około godziny 9-tej rano do lokalu tutejszego urzędu pocztowego, a jeśli nie więcej, to zobaczy i sprawdzi co najmniej, że personal urzędu jest przeciążony pracą i jest bez zarzutu — natomiast lokal jest absolutnie niemożliwy, mieści się bowiem w pokoiku około 20 m. powierzchni, w którym pracuje jeden urzędnik, dwie lub trzy ekspedytorki, dwóch listonoszów i woźny czy też woźnica. W klitce tej jest także aparat telegraficzny i cały magazyn posyłek. Lecz nie na tem koniec. Ze względu, że wejście do tego urzędu(!) jest wprost ze schodów, służy więc równocześnie za poczekalnię dla stron, na który to cel zrobiona jest przegroda co najwyżej 2 metry długa i tyleż szeroka. Proszę więc sobie wyobrazić, jakie powietrze jest w tym lokalu już ze względu na sam personal pocztowy, dalej strony czekające a wkońcu wyziewy z przesyłek, kwargli, cebuli, śledzi, owoców nadpsutych i t. p. delikatesów. Ponieważ poczekalnia zapchana jest zwykle żołnierzami przeto wstęp dla człowieka słabego w łokciach jest wprost niemożliwy. Lokal ten wystarczał dla Półwsia za dawnych dobrych czasów, kiedy Półwsie było faktycznie pół wsią, lecz nie dziś, kiedy się tu przemysł i handel rozwinął, a na miejsce chałup pobudowano dwu lub trzy piętrowe wspaniałe kamienice. W jednym roku na Salwatorze zamieszkało przeszło 70 rodzin samej inteligencyi, biura wodociągu, ekspozytura policyi, dalej wojska wielka liczba: konnicy, pionierów, piechoty, trenn i t. p. wobec tego lokal ten jest stanowczo za mały, nie odpowiednio do obecnych potrzeb obsadzony i urządzony.

Ze względu, że najbliższy urząd pocztowy mieści się na Podwalu i na Brackiej przeto cała część miasta wzdłuż ulicy Zwierzynieckiej i w okolicy ma bardzo daleko do poczty, byłoby więc wskazanem i pożądanem, obecny urząd z Półwsia przenieść na Salwator lub obok Salwatora, zaś w budynku dawnej rogatki akcyzowej przy moście Dębnickim (który to budynek zamieszkuje jeden tylko urzędnik akcyzy) kreować nowy urząd pocztowy.

W końcu dodać należy, że z urzędu pocztowego w Półwsiu korzystają mieszkańcy przeważnie tylko przy odbiorze posyłek, gdyż nadają przeważnie w starym Krakowie, jedynie z powyżej przytoczonych przyczyn. Spodziewać się należy, że po ukończeniu budowy tramwaju w Półwsiu, dzielnica ta tembardziej się podniesie, wobec tego licząc na znaną lojalność i uczynność p. Bilińskiego oczekujemy rychłego zarządzenia w własnym zakresie, ewentualnie o odpowiednie przedstawienie w tej sprawie wniosków w dyrekcyi we Lwowie.

KRONIKA.

Kraków, 25. sierpnia 1912.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ podaje do wiadomości, iż otrzymało od Dyrekcyi cyrku Edison uprawnienie do korzystania ze zniżonych do połowy cen biletów wstępu na przedstawienia kinematograficzne. Odnośne legitymacye są do nabycia w tymże stow. przy ul. św. Jana L. 2. II. p. w cenie po 4 h., które przeznacza się na zasilanie funduszu budowy własnego domu.

Dom oszpecający kościół św. Salwatora na Zwierzyńcu został już częściowo ukończony i wydzierżawiony kapelmistrzowi »Sokoła« p. Urydze, który umieścił w nim dwa psy, wyciem i szczekaniem niepokojące sąsiedztwo kościoła. Koncert tych żywych instrumentów pana kapelmistrza uniemożliwia wręcz nabożeństwo. Zamiast obiecywanej ściany do zasłonięcia wychodków od głównych drzwi kościoła użyto przegrody ze zwyczajnego drutu kolczastego, zapewne w mniemaniu, że bakcyle kloaczne ulękną się kolców i nie przekroczą granicy poświęcanego miejsca. Tyle sprawiła 10 tysięczna subwencya Rady m. uchwalona na zatuszowanie tej skandalicznej sprawy. Wiece, protesty, deputacye, memoryały i pośrednictwo posła Tetmajera na nic się nie zdało, bo wola kościołoburców jest dziś przepotężna. Biada każdemu, kto z takimi »pionierami kultury« musi mieć do czynienia, kto na obrońcę swoich praw wybierać musi praw tych gwałcicieli!

O pałac sprawiedliwości w Krakowie dopraszają się wszyscy, którzy ze sądem przy ul. Kanoniczej kiedykolwiek mieli coś do czynienia. Dziwić się doprawdy przychodzi, jak w podobnych niehygienicznych warunkach pracować dziś mogą całe rzesze sędowników, ludzi wykształconych i przyzwyczajonych do potrzeb życia doby obecnej. Sposobność do uzyskania niezbędnego dla Krakowa pałacu sprawiedliwości nadarza się znakomita. Oto zakład fundacyjny Helzlów ze względu na sąsiedztwo nowego dworca towarowego sprzedać zamierza całą tę martwą dziś

dla miasta realność i przenieść się w odpowiedniejsze dla siebie miejsce zdala od zgiełku miejskiego. Przez ogród przeprowadzi miasto niewątpliwie przedłużenie ulicy Pędzichów do Montelupich zyskując najbliższą komunikacyę śródmieścia z magazynami kolejowymi. Budynki zakupić zaś powinien rząd i zaadaptować je na pałac sprawiedliwotci. Tym sposobem obok sądu garnizonowego znalazłoby się całe sądownictwo cywilne, rozbite dzisiaj po wielu ulicach Krakowa. Wygoda stąd byłaby niemała zarówno dla stron jak i dla obrońców i urzędników sądowych.

Stypendya Izby handlowej w Krakowie. Dnia 19 b. m. odbyło się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta Dattnera, posiedzenie komisyi, celem rozstrzygnięcia podań o stypendya z »Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908«.

Komisya uchwaliła udzielić 21 stypendyów, a mianowicie 13 stypendyów kandydatom z zawodu handlowego, oraz 8 stypendyów kandydatom z zawodu rękodzielniczego.

Kandydatom z zawodu handlowego udzielono stypendyów na cele teoretycznego względnie praktycznego kształcenia się w zawodzie handlowym.

Większość stypendystów należy do wychowanków tutejszej Akademii handlowej. Trzech kandydatów otrzymało stypendyum celem odbycia praktyki kupieckiej w znaczniejszych centrach handlowych zagranicą.

Stypendya rękodzielnicze otrzymali dwaj kandydaci z zawodu krawieckiego oraz kandydaci z zawodu rękawiczniczego, cyzelerskiego, malarskiego, budowlanego, fotomechanicznego i piwowarskiego.

Stypendystom wskazano równocześnie wzorowe zagraniczne pracownie względnie zakłady naukowe, w których znaleść mogą sposobność do uzupełnienia nabytych już wiadomości zawodowych.

Jarmarki lipskie. Izba handlowa w Krakowie przypomina interesentom, iż targ na św. Michała (Michaelismesse) dla wyrobów kuśnierskich, skórzanych i tekstylnych rozpoczyna się 25 sierpnia i trwać będzie do 15 września 1912 r.

Z targiem połączoną jest wystawa wzorów wyrobów ceramicznych, szklanych, metalowych, drewnianych, papierowych skórzanych, gumowych, rogowych, celuloidowych, galanteryi, zabawek, artykułów karnawałowych, kotylionowych, ozdób na drzewka, kwiatów sztucznych, mydła i perfumeryi, przyborów toaletowych itd. Wystawa ta trwać będzie tylko przez pierwszy tydzień targu.

Targi na skóry zaczynają się 11 września 1912.

Równocześnie z targiem na św. Michała odbędzie się jarmark papierowy i kartonaży, oraz artykułów sportowych.

Targ na szczeć rozpocznie się 6 września.

Giełda na przędzę odbędzie się 13 września.

Marnotrawstwo przy robotach około nowego tramwaju. Z powodu układania zupełnie nowych krawężników na ulicach w Półwsiu Zwierz., przez które przechodzić będzie nowa linia tramwajowa, zdzierają robotnicy stare w dobrym jeszcze stanie będące krawężniki i zupełnie bezmyślnie je niszczą.

Krawężników tych możnaby jeszcze dobrze użyć w licznych ulicach. Niestety brak odpowiedniego nadzoru powoduje ogromne w tym kierunku straty, bo potłuczone umyślnie krawężniki wywozi się jako rumowisko. Apelujemy do miarodajnych czynników w mieście, aby natychmiast zapobiegły temu marnotrawstwu.

Dowodem jak bezmyślnie prowadzi się roboty około ułożenia nowej linii tramwajowej jest fakt, że położony już między szynami dość dawno bruk na nowo się rozbiera, ponieważ elektrownia »zapomniała« definitywnie porobić połączenia.

Sprawa szynków na Dębnikach W ostatnim numerze »Tygodnika mieszczańskiego« omówiliśmy w korespondencyi z Dębnik bardzo obszernie hojność magistratu krakowskiego w rozdawnictwie koncesyi szynkarskich i przez to przyczynianie się w wysokim stopniu do demoralizowania szerokich sfer robotniczych w tej dzielnicy zamieszkałych. Wśród wymienianych szynków, korespondent nasz nie miał zupełnie na myśli w tych dniach otwartej jadłodajni pani Serwacińskiej, zasługującej jedynie na poparcie ze względu na dobre i smaczne a mimo to tanie potrawy. P. Serwacińska zresztą nie prowadzi szynku.

W korespondencyi rozchodziło się o takie »mordownie« jak Bergera, Findlera i inne, które w rzeczywistości są gniazdami demoralizacyi.

Nieporządki pocztowe. Już niejednokrotnie użalaliśmy się na tutejszą pocztę, iż nieregularnie mimo znakomitych adresów doręcza »Tygodnik mieszczański« prenumeratorom. Głos nasz pozostał pod tym względem głosem wołającego na puszczy. Inspektorat pocztowy ani mruknął na nasze żale. To też nic dziwnego, że to doręczanie jest w dalszym ciągu fatalne, a nasi prenumeratorzy skarżą się ciągle, że pismo zbyt późno otrzymują.

Do tych żalów dołącza się w ostatnich tygodniach jeszcze to, iż niektórzy zupełnie »Tygodnika« nie otrzymują. Po otrzymaniu reklamacyi natychmiast przeprowadza nasza Administracya kontrolę i stwierdza, że gazeta danej jednostce była wysłana. Oczywista po reklamacyi wysyłamy nowy egzemplarz, aby przynajmniej w części powetować stratę, jaką poniósł nasz Czytelnik.

Ale zapytujemy obecnie, po co istnieje inspektorat pocztowy skoro dalej są nieporządki w doręczaniu gazet? Jeżeliby taki fatalny stan miał dalej trwać, nie pozostanie nam nic innego jak wnieść skargę do lwowskiej dyrekcyi pocztowej, aby ta z urzędu zaprowadziła pod tym względem ład i porządek.

Tymczasem czekamy poprawy ze strony tutejszego inspektoratu, aby wpłynął na podwładne sobie czynniki i zmusił je do prawidłowego doręczania »Tygodnika mieszczańskiego«.

Apel do Zakładu czyszczenia miasta Miejski Zakład czyszczenia miasta nie chce jakoś posłuchać naszej prośby i uporządkować ulicę »Na Grodku« z tych licznych nader przedmiotów kuchennych wskutek zepsucia tam wyrzuconych ze słomy, starych czerepów i tym podobnych rzeczy.

Wobec tego raz jeszcze zwracamy się z żądaniem do Zakładu czyszczenia miasta, aby zaprowadził tam jakiś ład i porządek w interesie publicznej hygieny.

Krajowa szkoła kołodziejsko-kowalska w Grybowie rozpoczyna rok szkolny z dniem 1 września 1912 r. Po ukończeniu szkoły otrzymuje uczeń świadectwo uzdolnienia fachowego (dyplom na czeladnika). Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły ludowej i 14 roku życia i egzamin wstępny. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali już w zawodach tych i mają zasiłek z jakiejkolwiek instytucyi krajowej.

Poświęcenie i otwarcie nowej firmy w Krakowie. Onegdaj poświęcony i otwarty został nowo założony magazyn broni i wszelkich przyborów sportowych przy ul. Szewskiej pod l. 2.

Właścicielami firmy tej nowej są pp. Gliniecki i Wierzejski, pierwszy znany fachowiec w kołach myśliwych i sportowych, drugi znany kupiec, właściciel magazynu nowości i galanteryi na linii A—B.

Nowa firma zaopatrzyła swój sklep w bogaty wybór wszelkiego rodzaju broni, różnego rodzaju przybory myśliwskie i przybory sportowe wyłącznie z angielskich fabryk sprowadzone.

W szerokich kołach myśliwskich i sportowych otwarcie podobnej firmy powinno spotkać się z żywem poparciem tejże i zainteresowaniem, tem bardziej, że ceny nowych towarów są bardzo przystępne i konkurencyjne. Przy magazynie broni założono pracownię i warsztat reperacyjny z popędem motorowym elektrycznym o sile 7 koni pod fachowem kierownictwem doświadczonych rusznikarzy gdzie wszelkie naprawy mogą być w miejscu skrupulatnie wykonane, bez potrzeby wysyłania ich do odnośnych fabrycznych warsztatów.

Nowej firmie polskiej i jej rozwojowi powinni zainteresowani sportsmani jak najszerszego poparcia użyczyć i tam jedynie potrzeby swe zaspakajać.

O potrzebie takiego sklepu świadczy zainteresowanie myśliwych i kół sportowych.

Właścicielom firmy z okazyi otwarcia pierwszorzędnego ich zakładu, zasyłamy od siebie życzenia: »Szczęść Boże«!

Nowy zakład artystycznej fotografii powstał w naszem mieście przy ulicy Basztowej pod L. 18, pod firmą: »Adam Dębiec i Ska«, zaopatrzony w najnowsze angielskie aparaty fotograficzne tak do zdjęć portretowych, grup, jakoteż i różnych zdjęć architektonicznych. Współwłaściciel firmy i jej artystyczny kierownik p. Dębiec, pracował długi szereg lat u różnych firm pierwszorzędnych tak w kraju i zagranicą jak w Warszawie u p. Trzcińskiego w Wiedniu u p. Rettingera we Lwowie u p. Trzemeskiego, a w kierunku artystycznej fotografii doskonale wyszkolony, przybył do naszego miasta i piękny zakład otworzył. Świadczy o tem piękna wystawa, z różnych znanych osobistości w Krakowie złożona, sposobem pigmentowym wykonane. W pięknie urządzonem atelier fotograficznem zdjęcia są wykonywane tak przy świetle dziennem jak i elektrycznem, co zupełnie nie wpływa ujemnie na wykonanie portretów. Fotominiatury na szkle, kości słoniowej, autochromy w naturalnych barwach, powiększenia portretów aż do naturalnej wielkości itd. a wszystko w pięknem wykonaniu oto zalety jakiemi nowoczesny zakład poszczycić się może. Będąc naocznymi świadkami b. licznych, trafnych i subtelnie wykonanych zdjęć różnych znanych osób krakowskiej publiczności, możemy gorąco polecić firmę: »Adam Dębiec i Ska«.

NADESŁANE.

Nowy teatr w Krakowie.

Już od dłuższego czasu dawał się odczuwać w Krakowie brak odpowiedniej instutucyi, gdzieby za stosunkowo niewielką opłatą można było przepędzić kilka chwil wolnych od pracy na niekrępowanej i swobodnej a jednak godziwej i nieprzekraczającej granic dobrego tonu i przyzwoitości rozrywce. Temu brakowi zapobiegnie niewątpliwie utworzony już i zorganizowany doskonale Teatr rozmaitości »Apollo«, którego otwarcie nastąpi w dniu 1 września b. r.

Aby zaspokoić ciekawość nie tylko tych sfer, które do teatrów często chodzą i tego rodzaju instytucyami żywo się interesują, ale także szerokiego ogółu obywatelstwa, należy podać kilka szczegółów zaczerpniętych na miejscu u założycieli Teatru »Apollo«, które odrazu postawią tę instytucyę w należytem świetle, a usuną ewentualne błędne mniemania i domysły, jakie mogłyby być czynione na temat nowo powstającej imprezy.

Otóż przed niedawnym czasem zawiązało się w naszem mieście konsorcyum złożone z kilku tutejszych obywateli a nadto Francuzów i wybitnego artysty scen wiedeńskich, które postanowiło zorganizować na wzór zagranicy, doskonały teatr ozmaitości w Krakowie.

W tym celu nabyto realność przy ul. Zielonej l 17 i znacznym, bo idącym w setki tysięcy koron rakładem pieniężnym, rozpoczęto prace nad przynosowaniem gmachu do pierwszorzędnych przed stawień. Dziś prace te prawie ukończono, a ci, co stmach tèn oglądali nie mają dość słów zachwytu g uznania tak dla kierownictwa budowy jak i dla ikunsztu dekoracyjnego, którego projektodawca wy .silił umysł na to, aby przybytek ten uczynić naprawdę nader przyjemnem i pięknem miejscem wesołej rozrywki.

W gmachu o pięknej zewnętrznej architektonice, mieszczą się dwie sale, z których jedną przeznaczono na przedstawienia teatralne, drugą na kabaretowe. Każda z nich odznacza się wybitnem pięknem w wyglądzie i urządzeniu, pomysłanem jednak na sposób indywidualny, odmienny. O ile bowiem salę teatralną starano się utrzymać w tonie miejsca, przeznaczonego na wielkie zebrania doborowego towarzystwa,o tyle salę kabaretową urządzono w ten sposób, że ma się wrażenie salonu recepcyjnego w prywatnem mieszkaniu jakiegoś zamożnego obywatela. Jeden i drugi zamiar udał się nadzwyczajnie; to też chcąc w przybliżeniu przynajmniej dać obraz obydwu sal, nie od rzeczy będzie, szkicowo tylko nakreślić ich wygląd i urządzenie.

Sala teatralna przypomina nieco widownię miejskiego teatru krakowskiego. W tensam pomyślana sposób, jakkolwiek trochę od niej mniejsza; mimoto obszerna i bardzo gustownie przybrana bogatemi ornamentami i złoceniami. Po obydwu jej bokach na parterze tudzież na wysokości balkonu znajduje się kilka lóż, przeznaczonych dla większych grup towarzyskich. Sciany ich obito drogim adamaszkiem utrzymanym w kolorze bordowym. Nad głównem wejściem do sali w tejsamej wysokości urządzono balkon z 80 miejscami do siedzenia. Na całej przestrzeni sali ustawiono czterdzieści stolików; do każdego z nich może zasiąść po pięć osób. Ogółem w sali może się pomieścić w czasie przedstawienia 450 osób. Z ozdobionego cennemi malowidłami, przedstawiającemi cztery pory roku, sufitu, zwisa wielki pająk, który wraz z bocznemi lampami oświetli rzęsiście całą salę.

Opis sali nie byłby zupełny, gdybyśmy nie wspomnieli o scenie i jej urządzeniu, odgrywającem tak tu jak i we wszystkich innych teatrach pierwszorzędną rolę. Stwierdzić trzeba z całem naciskiem, że urządzenie jej w Teatrze »Apollo« odpowiada wszelkim wymogom techniki scenicznej a wyposażono ją w najnowsze w tej dziedzinie ulepszenia tak w dziale dekoracyi jak i efektów świetlnych.

Przed sceną w należytem pogłębieniu umieszczoną będzie orkiestra.

Sala kabaretowa nie ustępuje pod względem swego nader estetycznego wyglądu, w niczem sali teatralnej, tem się tylko od niej różni, iż jak już wspomniano — robi wrażenie prywatnego salonu. Tak jak w sali głównej, tak i tu nie szczędzono pieniędzy na urządzenie. Takiesamo bogate wyposażenie świetlne, takiesame drogie obicia ścian jedwabnemi materyami, takasama hojność nawet przepych w dekoracyi.

Naprzeciw estrady kabaretowej urządzono trzy gabinety, przeznaczone na większe zebrania towarzyskie; każdy z nich jest w innym stylu i guście, jest odrębnem dla siebie cackiem.

Na pierwszem piętrze znajduje się kancelarya teatru, pokoje dla administracyi i służby a nadto cztery bardzo gustowne gabinety.

Do szkicowego tego opisu należy dodać jeszcze i ten szczegół, że tak kasę jak i garderobę i bufety pomieszczono w ubikacyach bardzo ob szernych i wygodnych tak, że uniknie się wszelkiego scisku i natłoku.

Obok gmachu znajduje się duży piękny ogród, który w czasie pauz służyć będzie na przechadzkę dla bawiącej w teatrze publiczności.

Idzie teraz o program, który stanowić ma właśnie siłę atrakcyjną. Według informacyj zasiągniętych w kierownictwie artystycznem, założyciele Teatru »Apollo« postawili sobie zasadę, iż program przedstawień musi być tak dobrany, aby każda warstwa ludzi mogła zupełnie spokojnie tam uczęszczać, bez narażenia się na obrazę uczuć estetycznych, a już najmniej etycznych. W myśl tej zasady kierownictwo ułożyło taki program, że nietylko rodziny, ale i dzieci mogą go oglądać. Wszelka pornografia, wszelkie niesmaczne dwuznaczniki będą absolutnie z przedstawienia wykluczone. Chodzić głównie będzie o dobry w przyzwoitym stylu dowcip, o doskonały żart i ciętą satyrę. Na program każdego wieczoru składać się będzie: jeden utwór sceniczny a więc komedyjka, farsa lub operetka, a nadto kilka punktów tak zwanych varietowych z zakresu solowego śpiewu, salonowego lub klasycznego tańca, muzyki, gimnastyki i t. d. Produkować się będą jedynie znakomite siły światowe, dotychczas w Krakowie niewidziane.

Kierownictwo artystyczne imprezy spoczywać będzie w wytrawnem ręku p. Hermana Benkego. Każdy, co odwiedzał choćby rzadko teatry stolicy państwa, musiał się spotkać ze znakom temi kreacyami p. Benkego, z zakresu poważnego, klasycznego dramatu, jakkolwiek nie rzadko występował w rolach salonowych i charakterystycznych. Występami swoimi zjednał sobie sympatyę nie tylko u puliczności wiedeńskiej ale także w sferach naj wyższych dworskich, które niejednokrotnie okazywały p. Benkemu swoje sympatye i obdarowywały go cennemi upominkami. P. Benke będąc ulubieńcem Następcy tronu, był nieraz zapraszany do Niego na posłuchania i na uczty. Wybitni politycy państwowi otaczają go dotąd swymi względami i okazują mu należny szacunek i poważanie, jakie się tej miary artyście słusznie należy.

Ale p. Benke oprócz nadzwyczajnej zdolności artystycznej, której niejednokrotnie dał dowody, ma za sobą kawał poważnej pracy społecznej. On to był jednym z głównych inicyatorów i organizatorów stowarzyszenia »Oesterreichischer Bühnenverein«, i jego długoletnim pierwszym wiceprezesem, na którem to stanowisku położył niespożyte dla tego Związku zasługi.

P. Benke wchodzi w skład konsorcyum, które tworzy Teatr »Apollo«. Można być pewnym, że pod jego kierownictwem scena Teatru »Apollo« będzie utrzymana na wysokim poziomie artystycznym, że nie wkradnie się na nią nic, co liche, brzydkie i niemoralne.

Artykuł ten należy zakończyć życzeniem, aby Teatr »Apollo« pod wytrawnem kierownictwem artystycznem p. Benkego systematycznie się rozwijał, służąc przyjętej na początku zasadzie dania sposobności wszystkim sferom do miłego przepędzenia kilku chwil na godziwej rozrywce i zabawie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Akcya dla przemysłu budowlanego.

Z krakowskiej Izby handlowej otrzymujemy następujący artykuł:

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie śledząc bacznie zapowiedzianą w prasie przed niedawnym czasem akcyę kredytową znanego konsorcyum bankowego, uznała za potrzebne zająć się bliżej zbadaniem całej tej sprawy, nadzwyczaj doniosłej, nietylko dla ruchu budowlanego, lecz dla wszystkich gałęzi produkcyi i obrotu dóbr, związanych z przemysłem budowlanym.

Przewlekła stagnacya w ruchu budowlanym, wskazująca na bezowocność dotychczasowych kroków, podjętych w interesie ułatwienia kredytu budowlanego, skłoniła Prezydyum Izby do wystąpienia wobec Dyrekcyi Banku austro węgierskiego oraz ministra skarbu i ministra dla Galicyi z szeregiem uwag krytycznych i żądań, bez uwzględnienia których głośno zapowiedziana akcya banków, pozostaćby musiała i nadal bez rezultatu.

Z memoryału Izby oddajemy następujące myśli przewodnie:

Izba handlowa i przemysłowa powitała z szczerem zadowoleniem zamierzoną przez konsorcyum banków akcyę, celem ułatwienia kredytu budowlanego w Galicyi. Cały ten projekt podała Izba gruntownemu rozpatrzeniu ze stanowiska potrzeb ruchu budowlanego, cierpiącego najdotkliwiej pod ograniczeniem kredytów.

Otóż mimo szczupłości środków, jakie konsorcyum na powyższy cel zamierza przeznaczyć, należało się spodziewać pewnych acz niezbyt doniosłych korzyści dla życia gospodarczego okręgu.

Wedle wiadomości, jakie świeżo Izbę doszły, zachodzi jednak obawa, iż korzyści te staną się wprost iluzorycznemi o ile Bank austro-węgierski nie zdecyduje się na zasadniczą zmianę postępowania przy przeprowadzeniu akcyi kredytowej banków.

Jak bowiem wiadomo, zobowiązały się instytucye finansowe, biorące udział w akcyi kredytowej, udzielać pożyczek budowlanych na podkład weksli, których eskont nastąpić miał przez Bank austro-węgierski.

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych **FIRM** które się w naszem PISMIE OGŁASZAJĄ.

Premisę całego planu stanowiło przyrzeczenie c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego ziemskiego, iż skonwertuje krótkoterminowe pożyczki budowlane po pewnym czasokresie, w długoterminowe pożyczki emisyjne.

O ile sięgają obecne informacye Izby, zamierza jednak Bank austro węgierski ograniczyć się w udzielaniu pożyczek jedynie do rozmiaru kredytów, przyznanych dotąd odnośnym instytucyom bankowym. W rezultacie równałoby się to zwykłemu przerzucaniu części kredytów kupieckich, na cele kredytu budowlanego.

Cała akcya pomocnicza projektowana dla podniesienia ruchu budowlanego i związanych z nim działów produkcyjnych i handlowych, mieściłaby tedy w sobie równocześnie poważne niebezpieczeństwo dla stosunków kredytowych świata kupieckiego. Przy dzisiejszych naprężonych stosunkach pieniężnych, wywołaćby mogło wszelkie zamknięcie źródeł kredytowych, bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Izba nie mogła przy tej sposobności pominąć uwagi, iż najlepszym dowodem nieprawdziwości i bezzasadności pogłosek, rozsiewanych o stanie naszych stosunków gospodarczych, jest znamienny fakt, iż w okręgu Izby mimo nadmiernego ograniczenia kredytów, zapowiedziane następstwa ujemne bynajmniej się dotąd nie pojawiły.

Prezydyum Izby z całym naciskiem zwróciło uwagę Dyrekcyi Banku austro węgierskiego na nieracyonalność i szkodliwość podobnego zarządzenia i wystąpiło wobec Dyrekcyi ze stanowczem żądaniem, aby zamierzoną akcyę nie łączyć z ograniczeniem polityki kredytowej, stosowanej do tychczas wobec sfer kupieckich.

Izba handlowa i przemysłowa oświadczyła bez ogródek, iż nie może zgodzić się na pomysł, aby udzielając jedną ręką pomocy przemysłowi budowlanemu, uszczuplać równocześnie drugą dotychczasowy stan posiadania innych działów życia gospodarczego.

Memoryał Izby kończy się wezwaniem do Dyrekcyi Banku, aby wyrażone przez nią postulaty świata handlowego i przemysłowego znalazły przy realizacyi całego projektu jak najrychlej pełne uwzględnienie.

O poparcie tych żądań zwróciła się Izba równocześnie do Prezydyum Koła Polskiego oraz Ministra skarbu i Ministra dla Galicyi.

Nowa cukrownia w Galicyi. Dzięki staraniom Banku przemysłowego, oraz grona osób z powiatu krakowskiego z pp. St. Skrzyńskim i Ludwikiem Zeleńskim na czele, ma powstać w najbliższym czasie w Krzesławicach pod Krakowem, należących do p. Teodora Cybulskiego, nowa cukrownia, kosztem 5,000 000 koron Cukrownia powstanie w miejscu, gdzie obecnie znajduje się młyn p. Dra Kazimierza Kirchmayera. Nadto Bank przemysłowy zakupił jeszcze 20 morgów pola od włościan w Bieńczycach i 6 morgów od OO. Cystersów w Mogile dla użytku cukrowni. Budowa tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, które podniesie w zachodniej Galicyi rolnictwo i da zarobek 1 500 robotnikom, rozpocznie się z dniem 1-go września b. r. Cukrownia będzie puszczona w ruch w jesieni przyszłego roku. Bank przemysłowy zakontraktował już dla tej cukrowni dostawę buraków, mianowicie około trzy tysiące morgów z powiatu krakowskiego i około 1200 morgów w Królestwie Polskiem.

Ogłoszenie dostawy. Ministerstwo wojny rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę przedmiotów umundurowania i uzbrojenia na lat 3.

Dostawa obejmuje wyroby kuśnierskie, pasmanteryjne, czapki, bieliznę wełnianą i bawełnianą, rękawiczki, guziki i oznaki metalowe, żelazne gwoździe do butów, naczynia metalowe i t. d.

Oferty wnieść należy przed dniem 1 go października 1912 do dziennika podawczego c. i k. Ministerstwa wojny.

Wszelkich informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie, gdzie można przeglądać ogłoszenia dostawy oraz formularze kontraktu.

Ogłoszenie dostawy. Komenda arsenału marynarki w Pola rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę wyrobów powroźniczych i skórzanych, pendzli i szczotek, farb, mydła, świec, węgla drzewnego, wyrobów metalowych, sody, koców, nafty, benzyny i t. d.

Oferty wnieść należy: dla wyrobów powroźniczych dnia 15 października b. r., dla wyrobów skórzanych 7 paźdz., dla pendzli i szczotek 7 paźdz., dla farb 23 paźdz, dla mydeł i świec 10 paźdz., dla węgla drzewnego 7 paźdz., dla sody 23 paźdz, dla koców 29 paźdz., dla nafty i benzyny 18 paźdz. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Ogłoszenia dostawy. Intendantura 1 korpusu w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę większych ilości siana i słomy (na podściółkę i do łóżek).

Oferty wnieść należy do Intendantury 1 korkusu Krakowie. Stradom Nr. 10 do dnia 31 sierpnia 1912.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę materyałów drzewnych dla warsztatów i konserwacyi kolei. Oferty wnieść należy do dnia 10 września b. r.

Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika Mieszczańskiego“.

Redaktor odpowiedzialny: — Stanisław Zakulski. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).